

MIKRONEZJA | GDAŃSK | EGIPT | JANÓW | MEDIOLAN

Magazyn o podróżach

nr 4 (33) kwiecień 2001

cena 6,96 zł (z 7% VAT)
INDKS 344192

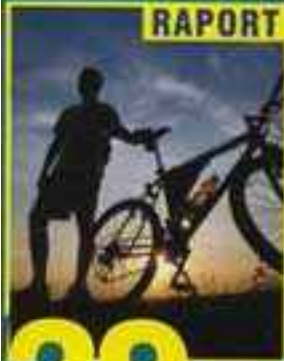
Voyage

WYWIAD



Katarzyna Dowbor

RAPORT



29 tras
rowerowych
w Polsce

GLOBTROTER



AUTOWEEKEND

– pałace Wielkopolski
WINA francuskie
HOTELE w Pradze

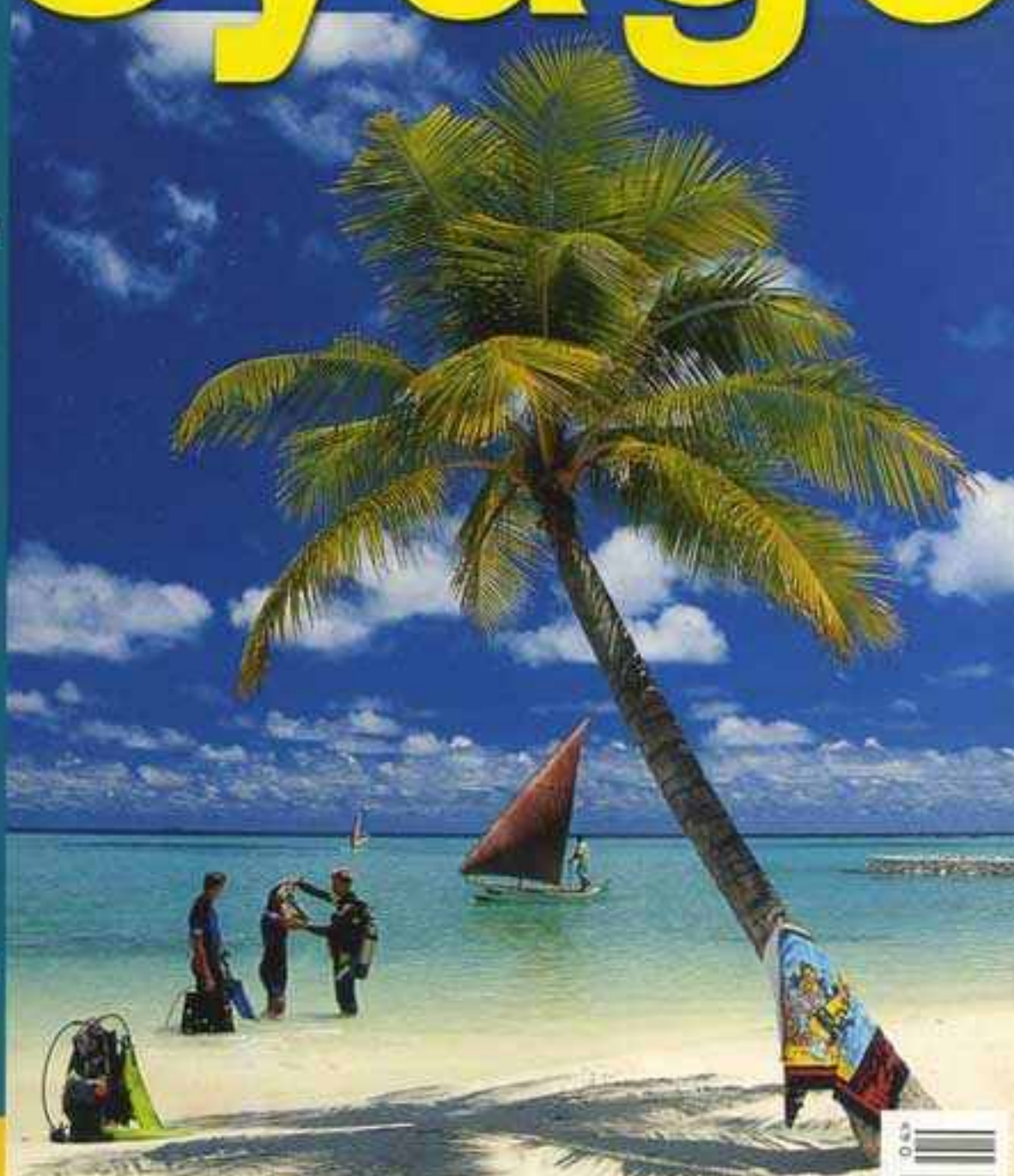
**Wielki
konkurs!**

do wygrania



Citroën Xsara
Picasso
4 wycieczki, 8 aparatów

AGFA



Raj na rafach
Mikronezja

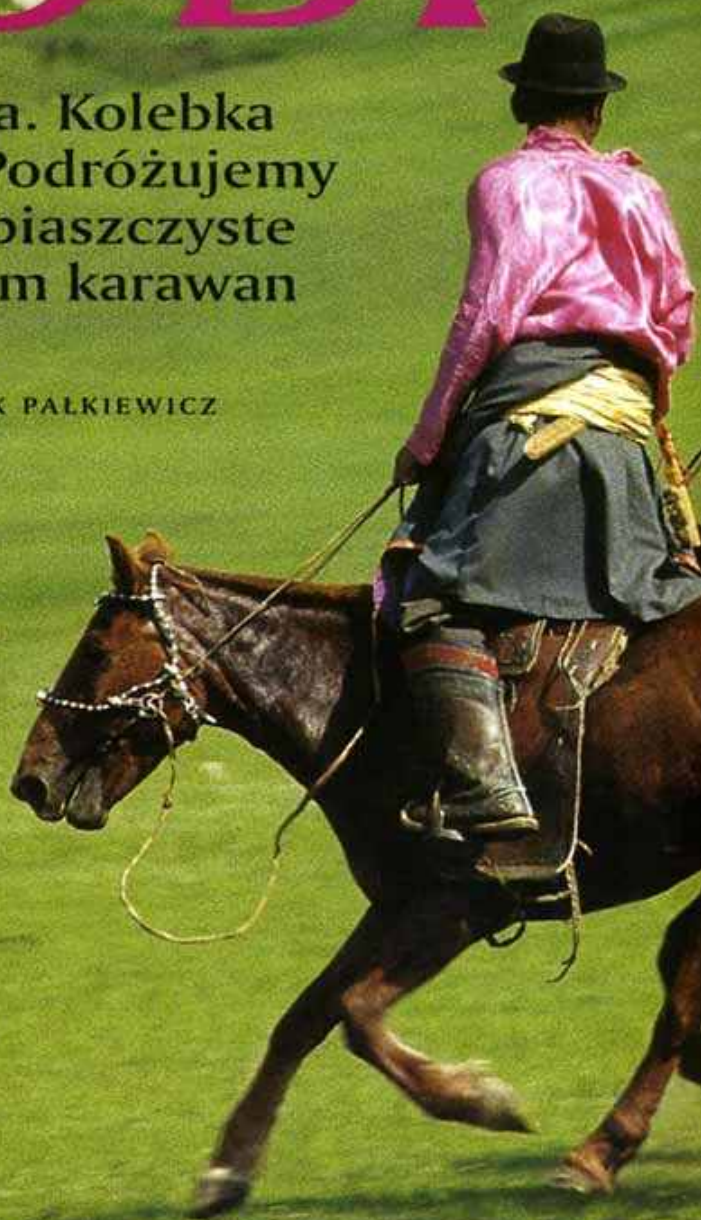


PODRÓŻNICY Jacek Pałkiewicz

Tajemnice GOBI

Środkowa Azja. Kolebka wielu kultur. Podróżujemy przez stepy i piaszczyste góry – szlakiem karawan i dinozaurów.

TEKST I ZDJĘCIA: JACEK PAŁKIEWICZ







Mongolowie mają pogardliwy stosunek do cywilizacji.

Jedziemy starożytnym szlakiem karawan i codziennie trafiamy na studnie, które człowiek dźrył tu od stuleci. Pierwszy Europejczyk – brat Giovanni z Piano dei Carpini – zapuścił się w te strony w połowie XII wieku. Dwadzieścia lat później dotarli tu także Wenecjanie Matteo i Marco Polo, którzy w ciągu miesiąca przemierzali 600 kilometrów pustyni. Sześć wieków po nich tą samą drogą podążał angielski badacz sir Aurel Stein i znalazł tych samych 28 studni, które opisał Marco Polo.

Przed zachodem słońca rozbijamy obóz w pobliżu białego „geru” – jurty z wołoku i płótna. Jej mieszkańcy zapraszają nas na nocleg. Gospodarz – człowiek pełen godności, o wyrazistych rysach – częstuje nas tabaką i wielbłądzim kumysem, czyli poddanym fermentacji mlekiem. Kumys orzeźwia, chociaż jego smak, przypominający mieszaninę serwat-

Obchody Naandom – święta narodowego na głównym placu Ulan Bator (u góry); weteranka wojny z Japonią (poniżej)



ki i szampana, nie jest przyjemny. Podczas kolacji składającej się ze smacznego suszonego twarogu i zupy z dużymi kawałkami lykowanego mięsa, opowiadamy o celu naszej wyprawy. O tym, że dążymy do miejsca, które skrywa cmentarzysko dinozaurów i że zamierzamy tam dotrzeć na wielbłędach, a nie samochodem. W tej wyprawie, oprócz dwóch włoskich paleontologów z Fundacji Ligabue w Wenecji i francuskiej ekipy telewizyjnej z Canal 5, bierze także udział kosmonauta Gurragezaa, do niedawna bohater narodowy, symbol współczesnej Mongolii.

Mieszkańcy stepu mają pogardliwy stosunek do cywilizacji i często podkreślają, że otwarte przestrzenie są ich domem, a miasto jest więzieniem. Mówi nam to nasz gospodarz Gurzaw, gdy pijemy zieloną herbatę z mlekiem, zaprawioną baraniną lojem. Gurzaw i jego pięćosobowa rodzina żyją jak w czasach

imperium mongolskiego, stworzonego w XII wieku przez Czyngis-chana. Utrzymują się z pasterstwa i nieustannie koczują w poszukiwaniu pastwisk dla ośmiuset baranów i owiec. Latem wszystko jest prostsze, mimo że daje się we znaki upał i susza. Gorzej jest zimą, kiedy temperatura spada do minus 40 stopni i wieje przenikliwy wiatr. Tragiczne w skutkach bywają śnieżyce – zwierzęta nie mogą wygrzebać spod śniegu trawy i padają z głodu. Najwięcej pracy jest wiosną, kiedy przychodzi na świat tysiące jagniąt.

Rano wyruszamy w dalszą drogę. Nasze wielbłądy z gatunku baktrian – zimą porośnięte długą gęstą sierścią – teraz są nagie. Ich pozbawione tłuszczu garby sflaczały i trudno na nich zawiesić nasze worki podróżne, które co jakiś czas spadają na ziemię. Stanowi to znakomity pretekst, żeby zsiąść i przejść kilka kilometrów pieszo, rozprostowując obolałe członki.



Ich domem są otwarte przestrzenie wielkich stepów.

Długa na 1750 i szeroka na 600 kilometrów Gobi jest trzecią pustynią świata pod względem wielkości. Wygląda inaczej niż w filmach – półpustynny step porastają kępki tymianku i traw. Dużą część pustyni pokrywają żwirowe i kamieniste równiny. Na południu, bliżej chińskiej granicy, rozciągają się piaszczyste góry. Przed nami rozpościera się Chongoryn Els: 130 kilometrów ponad stumetrowych wydm, pejzaż całkowicie odmienny od tego, który oglądaliśmy jeszcze wczoraj. Osłepiający piasek, drobniutki i miękki, zmienia kolor w zależności od pory dnia. Z białego staje się czerwony, żółty albo różowy. Po przejściu karawany wiatr natychmiast zaciera nasze ślady. Aż trudno uwierzyć, że te góry piasku o wadze milionów ton są nieustannie przemieszczane przez wiatr.

Powietrze jest rozpalone, ciśnie się do głowy myśl o zimnym przysnucu i piwie prosto z lodówki. Mu-



Większość Mongołów wieździe koczowniczy tryb życia (u góry); pasterze w jurcie (powyżej); zmiany polityczne w 1992 r. przywróciły wolność religii buddyjskiej (u dołu)

simy jednak zadowolić się kumysem, niestety ciepłym.

Wieczorem pętamy wielbładowi nogi, żeby nie mogły się zbyt daleko oddalić. Nadeszła pora jedyne go gorącego posiłku, jaki spożywamy w ciągu dnia. Mający dziś dyżur Michele używa do rozpalenia ognia zwierzęcych odchodów. Na kolację jest rosół z gotowanym suszonym mięsem. Popijamy jedzenie wodą, tak zimną, jakby wyjęto ją z lodówki. Dwudziestolitrowy bukłak jest bowiem zrobiony z porowatej koziej skóry. Otworki umożliwiają parowanie, dzięki czemu woda się chłodzi.

Ponownie znajdujemy się na równinie pokrytej stwardniałym na kamień żwirem. Z rzadka trafia się ślad mizernej roślinności. Co jakiś czas pojawiają się białe plamy zeskorpiałej, krystalicznej soli.

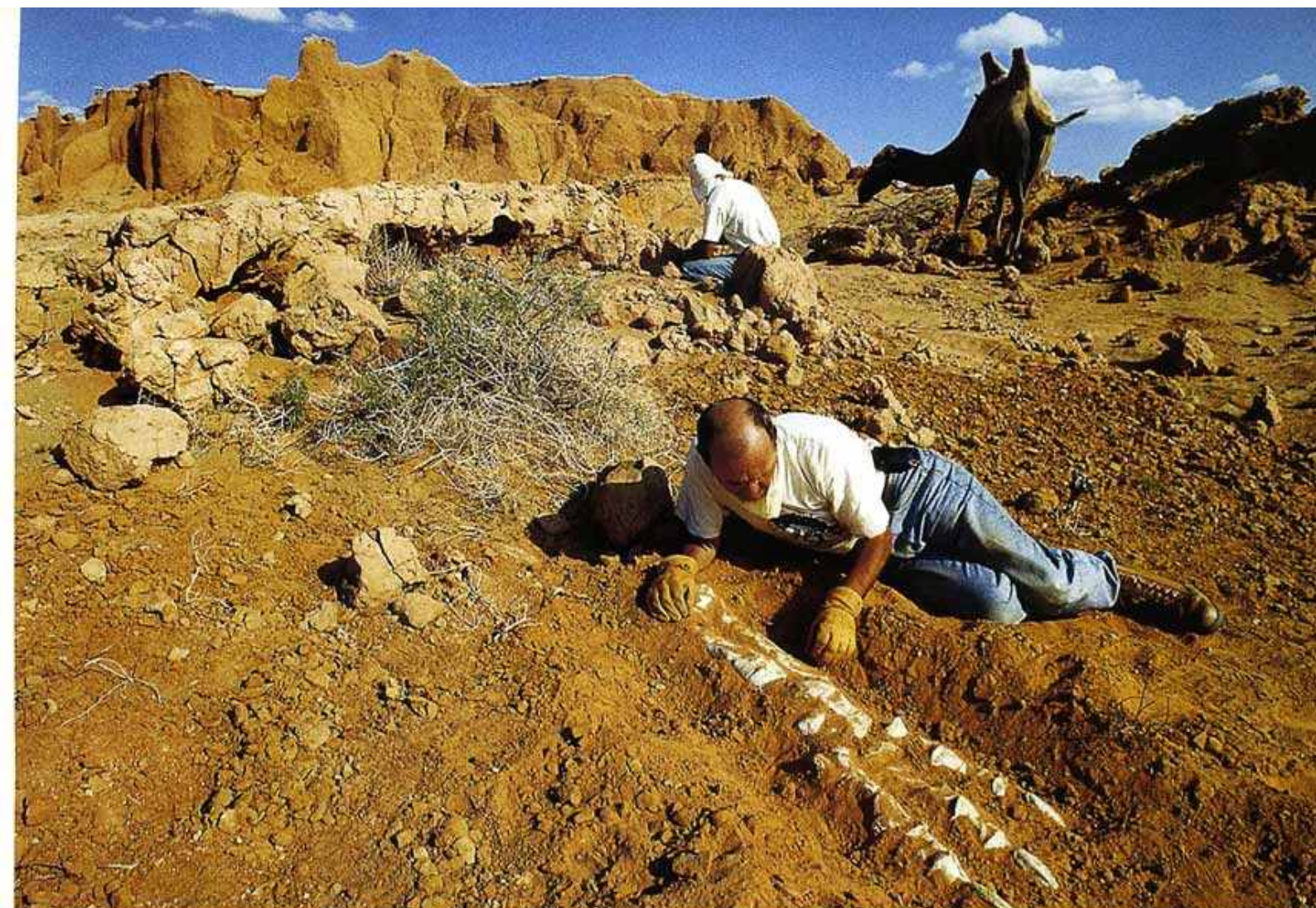
Zachodzące słońce jeszcze bardziej rozpara, i tak intensywną, czerwien skalistego masywu Bajandzang – Płomiennego Urwiska.

PODRÓŻNICY Jacek Pałkiewicz

Wyprawa
przemierza piaski
Chongoryn Els;
tradycyjne
zawody
jeździeckie
w Ufan Bator
(u dołu)

Kamienne równiny oraz piaszczyste wzgórza Gobi – trzeciej

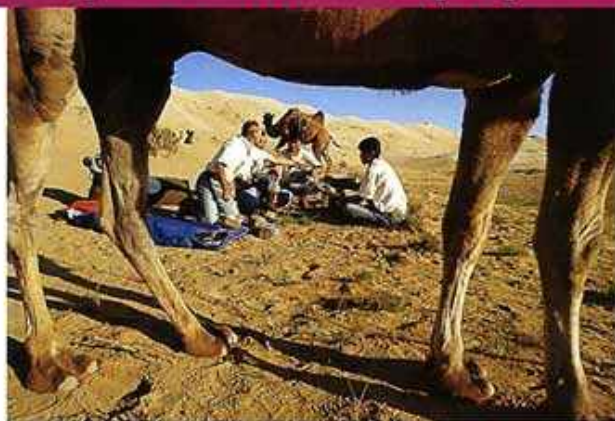




co do wielkości pustyni świata – są rajem dla paleontologów

Zatrzymujemy się w bazie polowej mongolskich paleontologów, z którymi przez kilka miesięcy wymienialiśmy listy. Profesor Baasan, kierujący badaniami, pokazuje nam szczątki Galliminusa. – Żył od 150 do 60 milionów lat temu – wyjaśnia. Mógł mieć około czterech metrów długości, ale zdarzają się osobniki sześciometrowe. Żywił się roślinami, owadami i małymi gadami. Należał do rodziny *Ornitomidae* (Naśladowca Ptaków). Przypominał strusia bez piór, z ogonem jaszczurki, małą głową, wielkimi oczami i rogowym dziobem bez zębów. Długie silne nogi umożliwiały mu szybki bieg, a wyprostowany ogon służył zachowaniu równowagi ciała. Bronił się kopiąc przeciwnika. Jestem zdumiony, że tego wszystkiego można się dowiedzieć, badając kości dinozaura.

Od zarania dziejów środkowa Azja była miejscem ewolucji ssaków. Na pustyni Gobi zalega najwięcej szczątków kopalnych na całej Ziemi. Pierwszą wyprawę naukową w ten rejon zorganizowało nowojorskie muzeum nauk przyrodniczych w 1922 roku. Połowanie na wielkie kopalne gady trwało do 1930



Wędrowcy przyglądają się wykopaliskom (u góry i z lewej); biwak w czasie podróży przez Gobi (powyżej)

roku i przyniosło wiele głośniejszych znalezisk. Później, w 1946 roku, szczęście dopisało także Rosjanom. A po następnych dwudziestu latach profesor Zofia Kielan znalazła w dolinie Nemegt odciski w kamieniu ślad tytanicznej walki, którą stoczyli dwaj potworni, nieprawdopodobnie silni przeciwnicy.

Przyglądamy się wykopaliskom asystując przy wydobywaniu jaj z odkrytego właśnie gniazda. Na kolanach, gorączkowo, ale zarazem delikatnie, podnosimy dwa z nich i dokładnie je oczyszczamy. Jedno jest nienaruszone; przypomina duży wygładzony przez rzekę kamień. W drugim, nieco nadtłuczonym, przez szczelinę widać skryształizowane żółtko.

W Ulan Bator nielegalni handlarze oferują te lokalne „pamiątki” za tysiąc dolarów; europejscy kolekcjonerzy skłonni są zapłacić dwa razy tyle. Jaja dinozaurów są rzadkością, toteż władze Mongolii wydały bezwzględny zakaz ich wywozu.

Nasza przygoda kończy się w miasteczku Dalanzadgad. Wracamy samolotem do innego świata. Do świata bez pustyni, bez dinozaurów. ■